

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

W sobotę, d. 14 marca r. b. odbędzie się  
**W SKLEPIE STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO**

**SPRZEDAŻ RABATOWA**

NA RZECZ

**Polskiej Szkoły Handlowej.**

Sklep, spodziewając się licznej na ten dzień klienteli, obficie zaopatrzył się w towary. Liczymy, że w dzień rabatowy podążą do sklepu całe Suwałki.

**Geny produktów zwyczajne.**

*Zarząd Towarzystwa Spożywczego.*

## SPÓŁKA KRAWIECKA

WYKONYWA ROBOTY

z własnych i powierzonych materiałów.

**DAMSKIE:** futra, okrycia i kostjomy angielskie.

**MĘSKIE:** cywilne, dla duchowieństwa, wojenne i wszelkie uniformy po cenach możliwie najniższych.

Dla Szkoły Handlowej 5% ustępstwa na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Obstalunki wykonywują się na żądanie w przeciągu doby.

Na sezon bieżący otrzymaliśmy gustowne materiały krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.

ADRES: **Suwałki, obok Kościoła.**

Od 1 lipca jest do wynajęcia mieszkanie, złożone z dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni przy ulicy Kowieńskiej № 23. Tamże sprzedaje się szafa do ubrania i dwa łóżka żelazne.

## Zbyteczny pesymizm.

Jesteśmy społeczeństwem niecierpliwem—pod wrażeniem chwili gotowi jesteśmy na największe bohaterstwo, ale nie posiadamy zimnej krwi i rachunku. Zapominamy, że zwycięstwo nie zawsze od razu przychodzi. By dojść do celu, trzeba iść powoli, krok za krokiem, trzeba oblegać, zdobywać pozycję za pozycją i umacniać się na zdobytych placówkach.

Gdy nadzieje na rychłe zastąpienie biurokracji przez rządy parlamentarne, a tem samym na uzyskanie praw narodowych, zostały rozwiane, oładnęło naszem społeczeństwem zmęczenie i zniechęcenie. Pograżyliśmy się w pesymizm. Ciosy, które na naród nasz spadły, były tak silne i bolesne, że straciliśmy nadzieję na lepsze jutro. Za niepowodzenia zaczęliśmy obwiniać samych siebie; usprawiedliwiając swą bierność, krytykowaliśmy ludzi czynu; zniechęceni, głosiliśmy, że dla naszego społeczeństwa nie warto nic robić. Jeżeli jednak zastanowimy się głębiej nad naszą zewnętrzną i wewnętrzną sytuacją, musimy przyjść do przekonania, że nie powinniśmy upadać na

duchu. Ofiary i cierpienia, poniesione w imię idei narodowej, nie mogą być stratą, bo z nich się składa kapitał moralny dla przyszłości narodu.

Żywotność i odporność narodu naszego są głównym powodem prześladowania nas wbrew prawu i sprawiedliwości, jak to ma miejsce w Prusach; a chociaż i u nas system rusyfikacyjny ma dużo zwolenników wśród biurokracji, wybitniejsze jednak i szlachetniejsze umysły rosyjskie, jak ks. Trubeckoj i wielu innych, rozumieją dobrze, że kwestja polska jest dla Państwa Rosyjskiego pierwszorzędnym zagadnieniem. Bez uregulowania sprawy polskiej niemożliwym jest gruntowne przebudowanie Państwa Rosyjskiego, ani odzyskanie przezeń dawnego stanowiska w świecie słowiańskim. Ci, którym zależeć będzie na podniesieniu powagi Państwa na zewnątrz, którzy skierują politykę swoją na blizki, a nie na daleki wschód, z konieczności zmuszeni będą zadośćuczynić naszym sprawiedliwym żądaniom. Możemy więc mieć nadzieję, że terażniejszy nasz ucisk nie będzie zbyt przewlekłym.

Stan wewnętrzny naszego społeczeństwa nie może też nastrajać nas pesymistycznie. Nikt nie zaprzeczy, że chwilowe rozluźnienie krępujących nas więzów wywołało zdrowy ruch na polu pracy kulturalnej, ekonomicznej i oświatowej. Powstały i rozwinęły się związki zawodowe, kooperatywy i towarzystwa oświatowe. Ten bujny rozkwit sił twórczych, który się zaznaczył w naszym społeczeństwie, świadczy o jego żywotności i zdrowiu wewnętrznym.

Spółeczeństwo nasze, które, jak okazało się w czasach wolnościowych, posiada lud zdrowy, stojący pod narodowym sztandarem, nie powinno oddawać się pesy-

mizmowi. Mając jednak na widoku niski stan oświaty naszego ludu, nad podniesieniem którego tak niewiele pracy położono, liche zarobki bezrolnych i panujący wśród nich niedostatek, musimy wszystkie siły swoje wyteżyć nad podniesieniem stanu kulturalnego i ekonomicznego warstw pracujących, zarówno wiejskich jak miejskich. Dla dopięcia tego celu społeczeństwo nasze powinno wysilić swą ofiarność, poświęcenie i pracę inteligentnych jednostek. Ofiarność—to słaba strona naszej pracy narodowej: opiera się ona prawie wyłącznie na klasie średniej, która wszystkim potrzebom poddać nie jest w stanie. Cała działalność zaś naszej arystokracji zamyka się prawie jedynie w kole życia towarzyskiego. Na palcach jednej ręki porachować można przedstawicieli arystokracji, odczuwających cały ciężar obowiązków, które wkłada na nich tradycja, jak i wielkie majątki. Olbrzymia większość spadkobierców naszych kanclerzy i hetmanów we współczesnym polskim ruchu narodowym jest niczem.

Mało mamy ofiarnej arystokracji, nie więcej jednak posiadamy inteligencji, któraby swą pracę poświęcała na podniesienie oświaty ludu. Brak ludzi czynu wszyscy odczuwamy, i to stanowi dla nas klęskę dotkliwą. Wszędzie, zarówno w życiu politycznym, jak i w organizacjach społecznych lub kulturalnych, te same występują nazwiska, a poza niemi bierne masy tak zwanej inteligencji.

Obowiązkiem naszej szkoły jest szerzenie idei służby dla sprawy publicznej, aby stworzyć ludzi czynu,— tymczasem nie poddawajmy się pesymizmowi, lecz pobudzajmy energję społeczną do pracy dla dobra społeczeństwa, strzeżmy się, żeby reakcja, która wzięła górę,

## KRONIKA SUWALSKA.

— Panie Redaktorze, daruj, ale chciałbym napisać kronikę.

— Owszem, pisz pan, wiele się panu podoba, tylko nie zaczepiaj moich przyjaciół, bo widzisz pan sam, że na skutek pańskich kronik ja straciłem na popularności, a „Tygodnik“ na prenumeratorach. Masz pan przecie inne tematy, ogólniejszej natury...

— Naprzykład?...

— No, chociażby wywożenie śniegu...

— Czy z ulic na dziedzińce?...

— Nie, nie o tem mówię, mówię o oczyszczaniu ulic kosztem miasta i wogóle o gospodarce miejskiej: o zapalaniu latarń w porze, kiedy już ludzie spać się pokładają; o wyrąbaniu lodu i zamiataniu z chodników w południe, pod nogami przechodniów; o oszczędności, jakie robi miasto na piasku podczas ślizgawicy, w celu popierania miejscowych chirurgów etc...

— Kiedy poruszanie takich tematów nie ma najmniejszego sensu...

— A to dlaczego?

— Bo widzisz, kochany Redaktorze, z chwilą rozpuszczenia drugiej Dumy i złożenia „ad acta“ projektu o samorządzie, władze municypalne drwią sobie i z naszych uwag i wogóle z obywateli miejskich, dbając jedynie o ich moralność w kwestji uiszczania zaległych podatków...

— No to pisz pan o rautach, zabawach, koncertach, ale staraj się pan wszystko chwalić, wszystkim zachwycać... Odczep się pan raz od tej swojej pseudoniezależności i pracuj dla dobra „Tygodnika“...

— Radbym z całej duszy, panie Redaktorze, ale widzisz, nasze panie zrobiły się teraz takie skąpe, że rautów w swoich domach urządzić ani myślą, a jeżeli którą zaczepisz i sam się zaprosisz, to gotowa ci zaproponować, żebyś przyszedł z własnym światłem i własną pieczenią, a w gościnnym domu dostaniesz... krzeselko i miły uśmiech...

— Fe! znowu zaczynasz wracać do dawnego nałogu. Ty, taki przyjaciel kobiet, wszak wiem, że masz u nich łaski... Nawet Czarny Kot pisał, że słuchają twego czytania, a podczas jednego z odczytów przez całą godzinę wstrzymały się od rozmowy i uśmiechów...

— Tak, prawda, przyznaję się do winy i wdzięczny jestem bardzo Czarnemu Kotowi, że utrwalił ten wieczór w mojej pamięci—będzie on miłym wspomnieniem na stare lata.

— A widzisz pan, a widzisz... A teraz przywołaj do swej pamięci te sympatyczne objawy wzajemnej miłości, dzięki którym znikły już prawie rozterki partyjne w naszym społeczeństwie...

— Wiem, wiem, kochany Redaktorze, to zasługa naszej kochanej Lutni... Widziałem na własne oczy, widziałem, słowo honoru, postępową demokratkę w obje-

nie zdołała zniweczyć naszego kulturalnego życia. Powinniśmy ciągle wykazywać, że posiadamy jeszcze dosyć sił, aby oprzeć się nowym zakusom, że myśli, serca i uczucia nasze złamane być nie mogą.

Gustaw Zabłocki.



\* \* \*

*Taki ból... tyle mrok wokół nas uciska...  
Rośnie chwast... wędnie pak—z oczu smutek tryska...  
Nie chcę już błogich chwil—dusza w nich usypia...  
Tam wre bój—o sto mil bratnią krew brat chłapie!...  
Niosą krzyż, święty krzyż, a wśród jego cieni  
Zemsta, gniew świecą zwyż, w sercach gad się pleni!...  
Tyle krwi!.. Taka złość w duszach ich się mieści...  
Wolnych—ż dni złoty siew serca ich tak pieści!...  
Miłość gdzie!... Złoty sen, który snim od wieka,  
Przepadł gdzieś... daleko... hen... nowych świtów czeka!  
A tu noc, czarna noc, ponad głową krąży,  
Rozwiać jej ludzka moc widno już nie zdąży...  
Hartu serc, więcej sił, większej duszy trzeba—  
Wokół chłód mroźnych brył, w górze czarne nieba!...  
A był świt, jasny świt, chwilę serca wrzały,  
Party nas na gór szczyt, k'jasnym słońcom pchały...  
Małość dusz, letnia krew, zapal w sercach studzą,  
Gnuśny sen zniszczył siew... dzwony nas nie zbudzą!...  
St.*



ciach narodowca, i narodowca, uśmiechającego się do socjal-demokratki podczas uroczych dźwięków nadszprejskiego walca.

— A widzisz pan, a widzisz... a zjrzyj tylko do naszych ukochanych instytucji... Czy usłyszysz dziś, tak jak dawniej, urąganie nad partyjnością Macierzy? Wszak wszyscy jej byli członkowie trwają do dziś dnia przy swoich przekonaniach.

— Tak, panie Redaktorze, członkowie trwają przy przekonaniach, ale czy przy Macierzy wytrwają—tego nie wiem...

— A to z jakiego powodu?...

— Macierz, widzi pan Redaktor, już pochowana... ale potrzeby, któremi ona się opiekowała, istnieją i istnieć będą. Otóż ja się boję...

— O co?

— O to, żeby członkowie nie przestali się bać Nieboszczki i nie zapomnieli o obowiązkach, jakie jej śmierć na nich przelała...

— To słuszne... to słuszne... Wiesz pan, że tego to i ja się trochę boję... Ale bądźmy dobrej myśli! Wszak widzi pan, z jaką gotowością pośpieszył nasz ogół na wezwanie do zbierania składek na wpisy dla uczniów Szkoły Handlowej... Dobre chęci istnieją, mój panie, ale widzisz... najczęściej tam, gdzie jest dużo dobrych chęci, tam grosza mało...

— Czy i naodwrot?...

### „Są jeszcze sędziowie w Berlinie“.

Takie słowa w swoim czasie usłyszał Fryderyk II z ust chłopca-młynarza, któremu zagroził, że każe zburzyć wiatrak, jeśli dobrowolnie nie odstąpi takowego Jęgo Królewskiej Mości. Wiatrak psuł widok z pałacowych okien.

„Są jeszcze sędziowie w Berlinie“. Zaś Wilhelm II, gdyby kierował się obowiązkiem, t. j. wysłuchiwał głosów całego swojego narodu, a nie tylko syku i pochlebstwa zwyrodniałej kamaryli dworskiej z jej szefem kancle rzem Bülowem na czele, to Wilhelm II, powtarzam, dowiedziałaby się, że i dzisiaj w Niemczech, jak ongi w Konradzie Wallenrodzie są tacy, co to „choć Niemiec, lecz głos ludzki rozumiał“.

Ale sukcesor Fryderyka II nie słucha takich głosów, takich ludzi.

Posłuchajmy choć my. Wszak tam się mówi o nas. To pałaca, a bodaj gorejąca kwestja wywłaszczenia Polaków.

Drugi z kolei zjazd pruski socjalnej demokracji, który się odbył we wzorowym porządku 21 — 23 listopada w Berlinie, opublikował swoje postulaty, w liczbie których mieści się uchwała, „przyjęta jednogłośnie“, tej treści:

„Drugi zjazd pruskiej socjal-demokracji potępia stanowczo bezmyślną i barbarzyńską politykę rządu pruskiego w stosunku do Polaków i wypowiada ludności polskiej Prus pełną sympatję swoją w jej *sprawiedliwej walce o prawa narodowe*.

Jest to potwierdzenie rezolucji, szeroko i samodzielnie opracowanej przez socjal-demokratyczną organizację Ślązka Pruskiego.

— A prawie tak... To też więcej ufajmy w dobre chęci szerokiego ogółu, niż w wysiłki poszczególnych jednostek. Są między niemi, są—ja to wiem, ale są i inni... Mniejsza o to... Już kończę, bo mi sił brakuje...

— A to z jakiego powodu?

— Jako z jakiego... Od tygodnia już przeszło piję gorzką herbatę, zasypywaną z resztek okruchów, pozostałych w herbatnicy; jadam chleb bez masła, pieczeń bez kaszy, a wódkę, ser i sardynki widzę tylko w sennych marzeniach...

— To pan musi być poważnie chory, chociaż, jako żywo, nie słyszałem nigdy o dyecie podobnego rodzaju.

— To, panie, nie dyeta...

— A co to?

— To wenta...

— Jaka znów wenta?

— A no wenta, którą sklep spożywczy urządza w połowie marca na rzecz Szkoły Handlowej, ustępując część czystego zysku na wpisy...

— Zlituj się pan, a cóż może mieć wenta wspólnego z pańskim głodzeniem się...

— Przedewszystkiem to nie jest głodzenie się, to jest tylko głodzenie. A co to ma wspólnego—zaraz wytłomaczę. Moją panią zaproszono do sklepu na gospodynię... Jej honor wymaga, aby w tym dniu był duży obrót...

Nie zapominajmy, że wsp. zjazd pruski to zbiorowy i zorganizowany wyraz całej pruskiej socjal-demokracji, a ta, jak wiadomo, liczy dziś nie mniej 40% prawyborców III klasy do Sejmu pruskiego. Głosy ich jednak, wobec haniebnego, „najgorszego jaki jest na świecie“ choć „tymczasowego“, a który trwa od 30 maja 1849 r., prawa wyborczego, nie mają żadnego wpływu, a Sejm pruski to gniazdo agrarjuszów i kapitalistów. Ale to *dzisiaj*, ze zmianą zaś organizacji wyborczej na powszechną, równą i bezpośrednią, zmieni się postać Sejmu pruskiego. A właśnie wszystkie siły i prace pruskiej, a i wogóle niemieckiej socjal-demokracji i proletariatu są skierowane w zakresie polityki ku temu jednemu.

Teraz przytaczamy trochę głosów prasy niemieckiej i to pierwszorzędnych organów.

„Kölnische Volkszeitung“ szydzi z centrowców, iż „daliście się wziąć na kawał kanclerzowi, a to, co rząd pruski obecnie za waszem zezwoleniem robi, jest prostym gwałtem“. Więc pojaśnia artykuł, że w Prusach nie prawo, nie konstytucja, a sklecona sprytnie przez rząd większość Sejmu decyduje o tem, jaka i gdzie część własności pozostawiona ma być obywatelom.

Organ wolnomyślniej partji „Frankfurter-Zeitung“ proponuje Bülowowi: Kogo się pan kanclerz żenuje, wszak najstosowniej byłoby, aby wniósł zamiast całej ustawy o wywłaszczeniach jeden paragraf: „Rząd może o osobach i własności w państwie decydować według własnego upodobania“.

Poco „wyłgiwać się“ ustami, lepiej powiedzieć:

— Aha, rozumiem! Więc wstrzymała wszelkie zakupy do gospodarstwa domowego aż do dnia 14 marca, a potem będzie odkarmiać pana i dzieci towarem, zakupionym w dzień wenty.

— Jakbyś widział, kochany Redaktorze...

— Może to i praktycznie, ale szkoda, że o tem pisałeś w swojej kronice...

— Dlaczego?...

— Widzisz, obawiam się i to nie na żarty, że inne panie—a między niemi i moja—tak się przejmą gorliwością twojej pani, że przez połowę marca po Suwałkach będą się snuć same głodomory. Poradz lepiej naszym paniom, żeby w tym czasie urządziły parę rautów, może podczas postu zmiękną im serca i poczęstują swych gości choć herbatą z cytryną, to i na tem sklep coś zarobi... Wszak one mają trochę litości... czytały chyba „Tygodnik“, przecież tam było najwyraźniej, że na raucie dziecinny był nawet butersznity...

— Wiem, wiem! Tylko zapomniałem o nich napisać... Jadałem potem te butersznity na rautach prywatnych, ale były już twarde i nie mogłem należycie ocenić, czy panie, co upominały się o podziękowanie za nie, miały słuszność, czy nie... Podobno jeszcze trochę zostało, myślałem, że je podadzą podczas kabaretu, to i pan, panie Redaktorze, mógłby ich spróbować... ale omyliłem się.

— No, a cóż kabaret?

— A no nic... był bardzo arystokratyczny...

— Byłeś na nim?

— Byłem.

Państwu wszystko wolno—więzić bez winy, karać bez dowodów, wieszać, strzelać, łupić, grabić, okradać, niszczyć. Byłaby to wspaniała dla p. Bülowa sposobność przeprowadzenia planów antypolskich. Najlepiej powywiejszać wszystkich, a ziemię ich zaorać. To byłoby przynajmniej konsekwentnie.

Berliński ludowy organ „Vorwärts“ w № 292 w wielkim artykule „Siła idzie przed prawem“ (Macht geht vor Recht), operując znanymi nam cyframi rezultatów kolonizacji i owymi 625 mil. mar., wyrzuconych w błoto dla z bogacenia junkrów pruskich, woła: Jest to — cała ta sprawa, całe te antypolskie ustawy—niecne oszustwo nad ludem niemieckim. To zgubna w skutkach dla całego państwa szkoła demoralizacji publicznej, to gwałt nad konstytucją niemiecką, to nie sprawa tylko pruska. Nie, to sprawa bezpieczeństwa Niemiec i musi ona dostać się do Sejmu całego państwa. Wszak zasadnicze ustawy Rzeszy Niemieckiej w § 4 wyraźnie głoszą, że każdy obywatel ma prawo osiedlać się w Niemczech, gdzie mu się podoba i mieszkać.

Więc Prusy to chyba nie Niemcy, skoro tam tego nie wolno. To zniewaga narodu niemieckiego i parlament niemiecki, jeśli odpowiada godności i obowiązkom, winien natychmiast zaważać kanclerza, aby tenże owe wnioski, złożone w Sejmie pruskim, przedłożył Sejmowi Rzeszy i t. d.

Bodaj jednak najpotężniej brzmi, a brzmi w całych Niemczech frazes „starego lwa“ Bebla, wygłoszony pod adresem junkrów w czasie rozpraw parlamentarnych.

— Było co ciekawego?

— Nawet dużo, ale za kulisami...

— A na scenie?

— Wszystko tak jak zawsze—ładne, miłe, uśmiechnięte...

— Było co nadprogramowego?

— A jakże—deklamacja zamiast... duetu...

— A kostjomy, gołębice, poczta?

— Kostjomy były ładne, ale gołębice nie miały co roznosić, bo nie było korespondentów.

— No a młodzież?

— Młodzież?... Przedewszystkiem było jej bardzo mało, a potem, jak zwykle, podpierała piec i czekała na chwilę, kiedy będzie mogła wykorzystać swój dowcip podczas mazura...

— Wszyscy?...

— E nie, byli i tacy, co się przed mazurem wynieśli...

— A cóż oni robili?

— Zjadali butersznity i wzdychali...

— Do czego?...

— Nie wiem, prawdopodobnie do poduszek...

— Więc nie pomagali paniom w zajęciach?...

— Był taki, ale tylko jeden, innych wyręczał żonaci...

— Tak? Roznosili może herbatę?...

— Nie tyle roznosili, ile pili, i nie tyle herbatę, ile kruszon...

— Dziękuję, ale już dosyć, bo przestajesz pan być dowcipnym, a zaczynasz być złośliwym. N.....

*Wywłaszczenie to miecz obosieczny. Proletariat potrafi z tej lekcji skorzystać i przypomni wam, żeście i wy wywłaszczali.*

Frazes, który przejdzie do potomności. Czy tylko frazes?

Lecz, powtarzamy, cesarz Wilhelm nie słyszy tego rodzaju głosów, zagłębiając się w tekst owego niedawno odcyfrowanego klinowego pamiętnika króla Sardanapala, krwiożerczego tyrana i zdobywcy ludów babilońskich, który brzmi:

„Przybyłem na ziemię buntowniczego plemienia i *wy-  
tepilem* je ogniem i mieczem, nie pozostawiwszy ani jed-  
nego dziecka, ani jednej kobiety, ani jednego starca. Na  
oczyszczonych ziemiach osiedliłem rodziny własnych żoł-  
nierzy“.

Tekst, który brzmi równobrzmiąco u wszystkich on-  
gi asyryjskich, a później i nie asyryjskich zdobywców.

„Na oczyszczonych ziemiach osiedliłem rodziny włas-  
nych żołnierzy...“

Czyż to nie ideał dzisiejszego prusaka?!

A jeśli to tak, to pamiętny okrzyk czeskiego patrij-  
oty i poety Kollara niech wyrazi nasze uczucia:

Zardi se zavislna Teutonia! (Rumieńcie się, Niemcy  
złośliwie!)

*Eug. Sokolowski.*

#### Roosevelt, jako moralizator.

W № 38 „Kurjera Polskiego“ czytałem artykuł p. t.  
„Roosevelt i odrodzenie narodu“. Nie mogę się oprzeć  
chęci rzucenia światła na tę *wielką postać historyczną*.  
Wątpię, czy ów wybitny pisarz francuski ma słuszość,  
twierdząc, że pod kierownictwem p. R. byłby idealnie  
szczęśliwym, również wątpię, by autor artykułu (Lech)  
*wiedział* dokładnie, co pisze... Zapewne, stara Europa  
może zazdrościć Stanom Zjednoczonym bogactw i *wolno-  
ści*, ajuz najbardziej przedsiębiorczego ducha Yankee'ów—  
posiadając dwie ostatnie zdobycze możnaby dojść do  
pierwszych t. j. do *bogactw*. Bogactwa jednak, znajdujące  
się w St. Zj., nie są własnością narodu, gdyż przypadają  
w udziale małej liczbie jednostek—w tem leży przyczyna  
rozpanoszenia się pieniędzy. Jedną z tego rodzaju jedno-  
stek jest p. Roosevelt. Istotnie w historii świata jest to  
*pierwszy wypadek* tak olbrzymiej koncentracji bogactw,  
który grozi wybuchem rewolucji społecznej. Zdemorali-  
zowano naród pieniędzmi, temuż narodowi wydartymi, a  
teraz, gdy groźna chwila nadchodzi, kupiono sobie mane-  
kina, którego zadaniem jest bałamucenie opinii publicznej  
i... wojowania z wiatrakami, w czem zresztą jest od Don  
Kiszota zręczniejszym. Miljardy nie szukają już wyż-  
szych procentów, lecz poprostu, nie mogąc być użytymi  
w przedsiębiorstwach, wyrzucają się na demoralizację, na  
korupcję uniwersytetów, na fałszowanie nauki i przygo-  
towywanie nowych szermierzy dla sprawy kapitału. „Stan-  
dard Oil University“ to prawdziwa nazwa uniwersytetu  
czykagoskiego, który służy jako instytucja wychowawcza  
p. Rockefellera. Gra na giełdzie, pochłaniająca małych  
miljonerów i lekkomyślnych półgłówków, to czynnik b.  
przyczyniający się do wyświeślenia sytuacji, co prowadzi  
do zrozumienia, że jak tam, tak i wszędzie są dwie klasy,  
które obok siebie istnieć nie mogą, gdyż jedna drugą po-  
chłania i niszczy, a zgoda tych dwu klas—to coś jak

zgoda owcy z wilkiem... Trusty (monopole) są niczem  
innem jak najekonomicznym produkowaniem, w zasa-  
dzie więc są rzeczą dobrą, tylko zamiast być monopolem  
prywatnym, winny być unarodowione, zamienione w  
kooperatywy, a wtenczas nie szkodę, lecz korzyść przy-  
niosą społeczeństwu. Pan Roosevelt jednak nie dąży do  
uspolecznienia trustów, on woli *udawać*, że *dusi* je i tanim  
kosztem stać się popularnym *obroncą*, ba! *odnowicielem*  
narodu. Ale ten naród zaczyna otwierać oczy, zaczyna  
widzieć i rozumować: pana R. obrały trusty na prezydenta,  
więc on musi im sprzyjać i służyć; wszelako wiedząc,  
że jest bezsilnym—bo senat i kongres to wszystko służ-  
ki trustów lub sami trustowicze—może się zabawić w  
obronę narodu przed zachłannością kapitału i zdobyć popu-  
larność. Nie wszyscy jeszcze, ale coraz więcej jest ludzi,  
jasno widzących te rzeczy i szukających wybrnięcia z opła-  
kanej sytuacji, najmniej jednak myśli o tem prezydent. Roo-  
sevelt, zwalczający trusty, które jego wybrały do strze-  
żenia swych interesów, to zręczny osobnik, ale nigdy mąż  
stanu, jeżeli zaś ponownie zostanie obrany, będzie to zna-  
czyło, że p.p. trustowicze oceniają usługi, świadczone prze-  
zeń dla ich interesów. Dla niewtajemniczonych muszę  
przytoczyć fakt, że *Roosevelt został wybrany przy pomocy  
250 tysięcy dolarów, dostarczonych w tym celu przez ma-  
gnata trustu kolejowego Harrimana*, co ten ostatni, po-  
różniwszy się z Rooseveltem, opublikował w gazetach. Ła-  
pownictwo w Stanach Zjednoczonych jest prawdziwą  
hańbą. Zaiste, takiego obrońcy moralności pozazdrościć  
mogą kraje *mniej szczęśliwe*! Roosevelt i jego zwolennicy  
zatracili duszę swą, miłość bliźniego i wszelkie ideały.  
Na szczęście ta garstka czcicieli złotego cielca nie sta-  
nowi całego narodu; są masy ludu pracującego, które nie  
zatraciły ideałów poświęcenia dla dobra ogółu, miłości,  
braterstwa, które w danej chwili przeprowadzą potrzebne  
reformy lub dokonają zupełnego w razie potrzeby prze-  
wrotu. Te masy budzą się z długiego uspienia, do któ-  
rego ukołysała je piosenka o dobrobycie; bogactwie i  
szczęściu narodu. To są masy uczciwe, dobry i zdrowy  
materiał na przyszłe lepsze społeczeństwo amerykańskie.  
Naiwne jest i dobroduszne powoływanie się na wytrwa-  
łość i zapał p. Roosevelta w zwalczaniu trustów! I gdzież  
są trofea zwycięstw jego? Czyż aby jeden trust został  
zniszczony lub upokorzony? Ot, czcza gadanina, frazesy, nic  
więcej.

Rooseveltowi potrzebna jest popularność, więc ją so-  
bie robi w celu kaptowania głosów tych obywateli, któ-  
rzy ich do sprzedania nie mają! Boć są jeszcze uczciwi  
ludzie w Ameryce i o tych p. Rooseveltowi chodzi.

Kontrolę można rozciągać nad tem, co się posiada,  
czem się rozporządza, ale kontrola nad tem, co mnie wy-  
niosło, nademną panuje i swe prawa dyktuje, od czego się  
zależy wprost—jest niemożliwa i śmieszna. Miejmy na-  
dzieję, że lud amerykański znajdzie sobie godniej-  
szych przodowników, którzy poprowadzą naród do  
odrodzenia i chwały, do sprawiedliwości i brater-  
stwa! To też tegoroczne wybory prezydenta będą  
bardzo ciekawe — być może, że wszelkie zabiegi  
p. Roosevelta tym razem nic nie pomogą i na-  
ród *wyberze* godniejszego na ten urząd człowieka, czego  
z serca życzyć można dzielnym, lecz łatwowiernym i zaśle-  
pionym Yankee'som.

*X. Rowaj.*

## LISTY DO REDAKCJI.

*Szanowny Panie Redaktorze!*

Czytałem w „Tygodniku“ o tym chlebie i piekarni, co to wszyscy suwalczanie mają do spółki założyć. Bardzo by to dobrze było—tak myślę ja i wielu moich przyjaciół; chętnie byśmy też w tem pomogli i dali nasze pieniądze, byle tylko jaknajprędzej zacząć. Chleb drogi, gdyby więc choć o grosz na funkcie staniał, a jeszcze był dobry, toby się dopiero ludzie cieszyli! Róbcie też, panowie, prędzej skutek, bo straszny apetyt mamy na ten nasz chlebek kochany.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i zawsze—Amen.  
*Rzemieślnik.*

**Przypominamy Sz. Panom Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał 2 r. b.**

**Prosimy również uprzejmie o uregulowanie rachunków za ubiegłe kwartały.**

## KRONIKA.

**Uchwalenie wywłaszczenia.** Niecny projekt kanclerza Bülowa zwyciężył. Izba Panów, wbrew powszechnemu oczekiwaniu, w d. 27 lutego większością 143 głosów przeciwko 111 przyjęła projekt, dotyczący wywłaszczenia Polaków w redakcji, uchwalonej przez Izbę posłów.

**Odczyt.** Dziś w lokalu Czytelni Naukowej odczyt o Szymonie Konarskim.

**Z Lutni.** Dnia 7 marca, w sobotę w sali Resursy Obywatelskiej i Lutni odbędzie się koncert inauguracyjny pp. W. Keniga (skrzypka), ucznia prof. Barcewicza i Friemana (pjanisty), ucznia prof. Michałowskiego, ze współudziałem Towarzystwa muzycznego „Lutnia“ wraz z solistkami i solistami chóru.

Nie wątpimy, iż nasza łaskawa publiczność zapełni salę, mając na względzie piękny cel koncertu, a mianowicie—dalsze kształcenie się tych artystów, po skończonych już studjach w Warszawskim Konserwatorium. Dodać należy, że w tym celu wspomniani artyści koncertują z wielkim powodzeniem we wszystkich prawie miastach Królestwa. Śmiało obiecujemy muzyczny i nader urozmaicony program koncertu.

**Kabaret artystyczny.** W d. 29 ubiegłego miesiąca w sali Resursy miejskiej odbył się raut-kabaret przy wypełnionej po brzegi widowni. Na powodzenie wieczoru wpłynęły oczywiście: sympatyczny cel oraz nader urozmaicony program, którego wykonanie spoczywało w rękach wytrawnych artystów-amatorów. A zatem z prawdziwą przyjemnością słuchano „Ballady“ Chopina i „Pieśni bez słów“ Griega we wzorowej interpretacji p. A. Ostrowskiego; podziwiano subtelną grę na skrzypkach p-ni I. Stangowej przy znakomitym akompaniamencie p-ni A. Boguckiej. Słynny „Polonez“ i „Ballada“ Vieuxtemps'a traktowane były przez p. Stange z istotnym zrozumieniem myśli autora—„Polonez“ wypadł wprost znakomicie, wobec zachowania właściwego tempa, co się z taką trudnością innym skrzypkom udaje. Tony skrzypcowe w „Balladzie“ pieściły ucho i wzruszały serce. Słowem—prawdziwa uczta artystyczna. Pierwszy oddział programu zakończyła umiejętna dekla-

macja d-ra Noniewiczza, zawsze tak mile widzianego na estradzie.

Część drugą stanowiła jednoaktówka Przybylskiego: „W zielonym gajku“, z powodzeniem grana obecnie na scenie warszawskiej. Milutki ten obrazek udał się amatorom doskonale, to też wykonawcy—panie: Zielonkówna i Michaelisówna, oraz panowie—Wierzbicki i Urbanowicz zbierali sute a zasłużone oklaski.

Na zakończenie ujrzeliśmy właściwy popis t. z. kabaretowy. Były to djalogi ze śpiewami p. t. „W Tyrolu“ i „Panicz na pokucie“. Treść muzyczna zaczerpnięta została tutaj ze znanych operetek i śpiewów salonowych, a zebrana kompilacyjnie nader zręcznie odpowiadała osnowie djalogów, stanowiących dwie odrębne i sympatyczne całości.

Oba djalogi w wykonaniu p-ni F. Muszyńskiej i p. Z. Skalskiego wypadły, naszym zdaniem, świetnie pod względem wokalnym i scenicznym. Artyści byli usposobieni znakomicie i śpiewali bez zarzutu. Na szczególne wyróżnienie zasługuje p-ni Muszyńska za wzorową interpretację znanego walca „Senne marzenie“ Hugo Felix'a. Głos p. Skalskiego o miłym barytonowym brzmieniu doskonale nadawał się do harmonijnych walców i popularnych zwrotek: „Warszawo, piękna Warszawo!“ Huczne, a długotrwałe brawa i natarczywe domagania się o bisy rozbawionej i tłumnie zebranej publiczności były wyrazem zasłużonej nagrody dla tej artystycznej pary.

Poza produkcjami scenicznymi zasługuje na wzmiankę wygląd sali. Wszędzie znać było staranną, zapobiegliwą rękę gospodyń-inicjatorek rautu, które nie szczędziły trudów, aby dostarczyć widzom maximum przyjemnych wrażeń. Sala, udekorowana zielenią, kwiatami, zmieniła całkowicie swój sztywny, urzędowy zazwyczaj wygląd. W barwnym wieńcu eleganckiej publiczności z upodobaniem zatrzymywało się oko na wdzięcznych postaciach pań, przybranych we wspaniałe kontusze polskie, które zawsze posiadają dla nas tyle uroku; białe zaś gołębie, powabne pocztarki, zręcznie uwijające się wśród gości, zniewalały do wymiany kart.

W kioskach, urządzonych z istotnym artystycznym smakiem, siedziały nasze nadobne suwalczanki w malowniczych kostjumach japońskich gejsz, krakowianek, cyganek, kelnerek, zajmując się sprzedażą kwiatów, pocztówek, zakąsek i trunków.

Raut zakończyły ochocze tańce pod wodzą p. Musiałowicza z Hańczy, które trwały do rana. Dobroczynność zyskała poważny zasilek, a publiczność na długo zapewne zachowa wspomnienie o tak mile spędzonych chwilach w obecnym karnawale. Szanownym paniom inicjatorkom-gospodyniom rautu za tak świetną zabawę należy złożyć słowa uznania i gorącej podzięk.

**Ze spraw stowarzyszeń.** W dniu 1 b. m. o godz. 3 po południu, w sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej T. K. Z. w Suwałkach, odbyło się pierwsze zebranie pełnomocników Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. W zebraniu, liczącem 45 członków, przyjęły udział 32 osoby. Zebraniu przewodniczył uproszony jednogłośnie p. Piotr Górski ze Świacka, który przy pomocy asesorów—pp. Stanisława Skotnickiego i Tadeusza Aleksandrowicza energicznie i dzielnie prowadził zebranie aż do zupełnego wyczerpania porządku dziennego. Se-

kretarzował p. Walery Roman. Nim podamy szczegóły porządku dziennego, zaznaczamy, że punkt kulminacyjny zebrania—wybory do władz T-wa, dały wyniki następujące. Do Rady powołani zostali: pp. Władysław Chludziński (28 gł.) i Jan Zawadzki (26 gł.), obadwaj ponownie, a także Józef Białaszewicz (18 gł.); do Zarządu—p. Tadeusz Wisznicki (28 gł.) ponownie; do komisji rewizyjnej: pp. Piotr Górski (28 gł.), Tomasz hr. Potocki (28 gł.), i Stanisław Staniszewski (28 gł.)—wszyscy ponownie, wreszcie na zastępców: pp. Teofil Noniewicz (28 gł.), Stanisław Skotnicki (17 gł.)—jeden i drugi ponownie i p. Mamert Nieciński (11 gł.).

Cały przebieg zebrania miał charakter wysoce poważny i dobrze świadczący o jego uczestnikach; ze wszystkich przemów znacząco było z jednej strony rzetelne interesowanie się instytucją, z drugiej—znajomość omawianego przedmiotu. Po wyczerpaniu porządku dziennego, na wniosek p. Adama Modlińskiego z Ilgiewnik, złożono p. Piotrowi Górskiemu serdeczną podziękę za energiczne, niemniej jednak subtelne przewodniczenie Zebraniu.

**Zamknięcie „Oświaty“.** Z rozporządzenia władzy zamknięto „Oświatę“, jedyną na Litwie instytucję oświatową polską. Cios ten społeczeństwo polskie w Królestwie odczuwa równie żywo, jak żywo odczuła Litwa zawieszenie działalności Polskiej Macierzy Szkolnej. *Z. L.*

**Nasza prasa.** „Scena i sztuka“ w №№ najnowszych jak i poprzednich składa doborowo zajmującej treści i bogactwem pięknych ilustracji nieustanny dowód staranności tego poczytnego już dziś wydawnictwa. Artykuły jak „Teatr czeski i stulecie jego twórcy“, „Kątski i jego epoka“, „Nasz kult muzyki“, „Kandydaci o teatr poznański“, „Witrażowy przemysł artystyczny“, jakoteż korespondencja z kraju i zagranicy, wreszcie doskonale prowadzona humorystyka teatralna obok wiadomości zakulisowych, bieżących i ze świata—oto całość bogata i aktualna.

N-r najnowszy 9-y przynosi tak zajmujące artykuły—jak Z. Przybylskiego—„Teatry amatorskie w Polsce“, Jerzego Bandrowskiego—„Koncerty i przedstawienia robotnicze w Pradze Czeskiej“, Wł. Prokescha „Listy Krakowskie“, A. B. Wystawa Warsz. Szk. Szt. P. w Petersburgu i liczne korespondencje z Wilna, Kijowa, Poznania, jakoteż z Królestwa, dające pełny obraz życia i ruchu artystycznego polskiego.

Od Nowego Roku 1908 zaczął w Warszawie wychodzić miesięcznik popularno-naukowy, niezwykle tani (prenumerata roczna 75 kop., z przesyłką poczt. 1 rub.) p. t. „Nauka dla wszystkich“. Celem nowego pisma szerzenie nauki dostępnej, bo taniej i popularnej, a jednocześnie rozległej, gdyż obejmującej wszystkie zakresy wiedzy w granicach, nie wymagających specjalnego przygotowania. Zeszyt drugi zawiera między innymi artykuły: A. Strzeleckiego „Życie polskie w dawnych wiekach“, W. M. Kozłowskiego „Dwojaka nauka o państwie“, Al. Szczęsnego „Z dziejów żeglugi“, według prof. J. Conrada „Czy warto się ubezpieczać“, „Życie w oceanie“ z książki B. Dyakowskiego p. t. „Zwierzęta lądowe i morskie“. Pismo podpisuje jako redaktor i wydawca M. Arct, kierownikiem naukowym jest H. J. Rygier.

**Biuro informacyjne o źródłach wytwórczości.** W dniu 17 z. m. ukonstytuowało się w Warszawie Biuro Informacyjne, do Zarządu którego wybrani zostali p.p.: Emil Świda, Stanisław Kuksz, Ignacy Ettinger i Bolesław Lubryczyński.

Zadaniem Biura jest informowanie przemysłowców, kupców,

wogóle odbiorców o źródłach wytwórczości i o handlu, w pierwszym rzędzie krajowych, a w braku tych zagranicznych takich, które nie stoją w sprzeczności z naszymi interesami. Biuro Informacyjne za pośrednictwem prasy, własnych korespondentów oraz pokrewnych instytucji dążyć będzie do uświadamiania o stanie krajowego przemysłu i zachęcać do nabywania jego wytworów, jak również ma cel wskazywać kapitalistom, przemysłowcom i kupcom pola wytwórczości i handlu, dotąd w kraju nie wyzyskane. Wobec tego, że u nas nie istnieją ani izby handlowe, ani informacyjne o charakterze społecznym mamy prawo sądzić, że instytucja powyższa ma poważną podstawę do swego istnienia, oraz liczyć na poparcie ze strony prasy i społeczeństwa, dla dobra którego pracować zamierza, a przez to zyska możliwość szerokiego i pożytecznego rozwoju.

Biuro informacyjne, jako wydział Stowarzyszenia Techników, siedzibę swoją ma w gmachu Stowarzyszenia przy ul. Włodzimierskiej Nr. 3—5, gdzie w godzinach południowych od 11 ej do 1-iej udzielane są osobiste i listowne informacje.

## O F I A R Y :

### Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Na ręce p. St. Staniszewskiego złożono: pp. Piotr Górski—10 rub. 45 kop. z przedstawienia teatralnego w Świacku, oraz 499 rubli zebrane; inżynier A. Gawroński—10 rub. (składka roczna), Stanisław Jabłoński—36 r. (zebrane), Stanisław Lineburg—10 r. (zebrane).

### Stałe miesięczne składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Pp. Brenejzenówna—50 k., Bromirski—1 r., Długopolski—40 k., Gąsiorowski—1 r., Górnicka—50 k., Kunicki—60 k., Makarewiczówna—50 k., Makowski—1 r., Niemirowski—50 k., Riess—1 r., Rutkowski—50 k., Radomski—50 k., Szarras—25 k., Szwarcówna—50 k., Weigelt—1 r.

**Na Szkołki Polskie.** P. S. Szarras—1 r., p-i Zabłocka 15 rs. (zebrane).

**Na Towarzystwo Kul. Pol.** P. A. Gawroński—2 rb. (na ręce p. St. Staniszewskiego).

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

### DO NIEZALEŻNEGO!

Skończyły się wreszcie różne figle karnawału, człowiek do równowagi przychodzi pomału.

Kto pojedynczo broił i kto broił... spolem, niechaj się pokutniczym posypie popiołem, a dbając o swęj duszy w przyszłości ratunek, chcąc nie chcąc czynić musi z grzechów obrachunek.

My... obydwaj, kolego, nie boim się kary; ja... wiadomo—stateczny! Ty... twierdzisz... żeś stary... A gdyby tam... gdzieś... kiedyś... i... była do grzechu przyczyna, to wszakże to nie nasza, a tych przyczyn wina!!!

Oj, miał bo też ten karnawał pokusy, przynęty—nie zdołał im się oprzeć nawet człowiek święty; a teraz za te figle i niewinne psoty wpadły biedne kieszenie w chroniczne... suchoty. Później przyjdzie kar nawał, potem gorzkie żale, obietnice poprawy, lecz to już tak stale, że im kto będzie poprawę przyrzekał goręcej, to aby po pokucie broić... jeszcze więcej.

Niech sobie „dzwony biją na życiowej wieży“!... My wiemy, co od życia komu się należy. „W drodze życia“ „N.....“ jakiś... jest z sobą w rozterce—chce, by zapał budziło w nas... spiżowe serce. Chociaż cudna idea w jego głowie płonie, powiedz—czyby drgnęło Twe serce przy tym zimnym dzwonie?!!

Kogo porwie, uniesie głos „z wysokiej wieży“?! Kto wznie się nad poziomy?! Kto z nas tam... dobieży?! Nam trzeba krwi gorącej, co rozpała głowę, bo w nas samych dziś serca... wystygłe, spiżowe!!!

Ależ to doskonale—ledwo się połapał, że niechcący dziś wpadłem w kaznodziejski... zapał. Poprawię się na przyszłość, pamiętając o tem, że przecz... humorystą, przytem...

*Czarnym Kotem.*

## Ogłoszenia.

**WAŻNE****DLA MEŹCZYŹN i DAM.**

Niezbędne wyroby gumowe z zagranicznej nierwającej się gumy: tuzin 75 k., 1 r., 1 r. 20 k., 1 r. 40 k., 1 r. 60 k. Prezerwatywy z rybiego pęcherza tuzin—1 r. 50 k., 2 r., 2 r. 50 k., 3 r., 3 r. 50 k., 4 r.

Prezerwatywy jedwabne, nie rwące się—tuz. 1 r. 80 k., 2 r., 2 r. 50 k., 3 r., 3 r. 50 i 4 r.

Damskie podług d-ra Mensingnera tuzin 4 rub., 5 rub.

Ochronne gąbki tuzin—2 r., 3 r., 4 r. Plitki ochronne

2 rb. tuzin. Kulki zagraniczne 1 r. 50 k. Nowość dla

pań—**Absorbit** sztuka 1 rb. 50 k. Praktyczna nowość

maszynki do cerowania idealne—sztuka 2 r. 50 k., na

provincję wysyła się za zaliczeniem pocztowym.

Adresować: Hurtowy Skład Wyrobów Aptecznych

**K. BORKOWSKI i S-ka.**

WARSZAWA, Królewska № 18/134.

1—10

## B I L A N S

Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk  
po dzień 1 (14) stycznia 1908 r.

## A K T Y W A.

	Rub.	K.
1 Nieumorzone pożyczki, udzielone na nieruchomości . . . . .	806127	59
2 Ruchomości Towarzystwa . . . . .	341	3
3 Kasa Towarzystwa w gotowiznie . . . . .	4911	7
4 Dom Bankierski „S. Gliksztejn” . . . . .	766	—
5 „ „ „J. L. Szejnman” . . . . .	6000	—
6 „ „ „M. N. Serejski” . . . . .	700	—
7 5% pożyczka wewnętrzna . . . . .	18826	4
8 Warszawski Bank Dyskontowy . . . . .	9	42
9 4% renta . . . . .	25328	40
10 Koszta sporządzenia Listów Zastawnych . . . . .	657	19
11 5% podatek skarbowy od kuponów . . . . .	158	24 1/2
12 Zaliczenia, poczynione na nieruchomości . . . . .	237	4
13 Koszta administracyjne . . . . .	74	24 1/2
14 Depozyta . . . . .	5807	50
Bilans . . . . .	869943	77

## P A S S Y W A.

	Rub.	K.
1 Listy Zastawne w obiegu . . . . .	806250	—
2 Kaucje stowarzyszonych . . . . .	1033	50
3 Kapitał zasobowy . . . . .	23822	13
4 Fundusz na umorzenie kuponów ubiegłych . . . . .	4139	51
5 Fundusz na umorzenie kuponów styczniowych 1908 r. . . . .	19793	66
6 Fundusz na umorzenie kuponów lipcowych 1908 r. . . . .	2151	96
7 Nieprzedstawione Listy Zastawne wylosowane . . . . .	4250	—
8 Należność za kupony od depozytów . . . . .	201	25
9 Dom bankierski „A. Peretz et C <sup>o</sup> ” . . . . .	1097	61
10 Depo- } gotowizną . . . . .	1331	94
11 zyta. } Listami Zastawnymi . . . . .	5050	—
12 kuponami . . . . .	757	50
13 Fundusze przechodnie . . . . .	64	71
Bilans . . . . .	869943	77

Prezes *St. Staniszewski.*

Dyrektorowie: *M. Rosenthal, Z. M. Rozentel.*

Buchalter *Olszewski.*

# KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT JÓZEFA ZAWADZKIEGO

w WILNIE, ul. Wielka № 27

istnieje od r. 1805.

Stale zaopatrzona jest w ostatnie nowości z dziedziny literatury polskiej, litewskiej i obcych.

Podręczniki szkolne. Atlasy. Globusy. Książki do nabożeństwa w oprawach od najtańszych do najwykwintniejszych. Mszały. Brewiarze. Djurnaliki. Kanony i inne wydawnictwa liturgiczne. Nuty w wydaniach krajowych taniach i zagranicznych—Petersa, Litolffa, Steingraebera i innych. Nuty kościelne gregorjańskie.

Dział prowincjonalny uskuteczni wszelkie zlecenia, w zakresie księgarstwa wchodzące, szybko i dokładnie, za zaliczeniem pocztowym.

Katalogi na żądanie bezpłatnie.

2—3

**200 RUBLI MIESIĘCZNEGO** dochodu może każdy osiągnąć.

Oferty dla „K. R. 200“ nadsyłać

do Biura Ogłoszeń UNGRA

Warszawa, Wierzbowa 8.

9—9

Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż

## HOTEL RZYMSKI

przeszedł w ręce chrześcijańskie.

Z USZANOWANIEM

właściciel *Bronisław Steckiewicz.*

**Potrzebny jest ekonom do majątku Motule, poczta Filipów, gub suwalskiej.**

**SZEWIOT „HERKULES”**. Doskonały materiał, specjalnie na męskie kostjумы, w kolorach: czarnym, granatowym, brązowym i oliwkowym. Za odcinek na kostjum całkowity 4 1/4 arsz. № 50—4 rs. 50 kop., № 100—5 r. 25 k., № 150—6 r. 25 k., № 200—10 r., № 250—14 r. Przy zamówieniu trzech lub więcej odcinków dodajemy odpowiednią podszewkę gratis. Wysyłamy również za zaliczką bez zadatku. Adres: **Fabryka wyr. wełn. Zygmunta Rozentala w Łodzi № 397.**

## LEKCJI JEZYKA ANGIELSKIEGO

PRAGNIE UDZIELAĆ

**POLKA-AMERYKANKA.**

Wiadomość ul. Główna 85, u p. **JAWORSKIEJ.**

ODOWIEDZI REDAKCJI.

*Pani C.* Redakcja nie jest w stanie płacić honorarjum współpracownikom i korespondentom. Jeżeli Sz. Pan zechce drukować artykuł bezinteresownie, chętnie go umieścimy, w przeciwnym razie—rękopis do zwrotu.